Z powodu sprawy Beilisa.

Z POWODU SPRAWY BEJLISA.

Żydzi, mordy rytualne, a Kościół Katolicki.



Nakładem Feliksa Woyciechowskiego

Warszawa, Twarda 31.

Sprawa Bejlisa, sprawa o mord potworny, a zarazem tak tajemniczy, poruszyła wiele kwestji nader doniosłych, a dotyczących stosunku naszego do żydów i naodwrót.

Naród polski szczególnie bacznie i rozważnie sprawę tę roztrząsać winien, gdyż żydzi najliczniej rozsiedli się wśród niego, szczepiąc w nim jad zepsucia swego, deprawując go, doprowadzając do ruiny zarówno materjalnej, jak i moralnej. Najpierwszym obowiązkiem naszym jest bronić się usilnie przed złem, czyhającem na nas z łaski naszych lokatorów, „szczurów wędrownych“, jak nazwał ich wybitny pisarz obozu postępowego, Aleksander Świętochowski.

Żeśmy to niebezpieczeństwo nareszcie zrozumieli, najlepiej świadczy, iż w obronie przed żydami zjednoczyli się u nas ludzie wszelkich poglądów, wszelkich zapatrywań. Postępowcy stanęli obok konserwatystów, klerykali podali dłoń bezwyznaniowcom wszyscy się zjednoczyli w walce z wspólnym wrogiem, wszyscy, prócz szczupłej stosunkowo garstki pachołków żydowskich, tak zw. „szabasgojów“.

Lecz i te szeregi topnieją, widząc przegraną sprawę, widząc, że nic już ludu polskiego w postanowieniach jego zachwiać nie zdoła.

Krzywda materjalna, wyrządzana nam przez żydów, w znacznym stopniu powetowaną została przez przebudzenie się i odrodzenie polskiego handlu i przemysłu. Otwierają się coraz nowe sklepy, powstają wspólki, zakładają kooperatywy, a wszystko to kwitnie, rozwija się i rozszerza.

W niezdolnym rzekomo do handlu Polaku obudziła się żyłka kupiecka, rozwinęły się zdolności, i pokazało się, że potrafimy handlować nie gorzej od żydów, tylko że uczciwiej, rzetelniej.

Nad powetowaniem krzywdy moralnej, zaszczepionej w nas przez żydów, długie lata jeszcze pracować musimy. Toż im zawdzięczamy tak szeroko rozpowszechniony niegdyś, a tak zgubny dla nas socjalizm; im zawdzięczamy szerzący tak straszliwe wśród naszej młodzieży spustoszenia jad niewiary, im zawdzięczamy lekceważenie a nawet i pogardę wśród szerokich mas dla wszystkiego co polskie, a uwielbienie dla rzeczy obcych, cudzych i dalekich dla nas.

Wdzierając się wszędzie zuchwale, przepychając się bezczelnie na wyrocznie we wszystkich dziedzinach życia naszego, kreują na wielkości miernoty lub nędzoty, należące do rasy ich lub przyjazne im, potępiają zaś lub spychają z piedestału prawdziwe nasze wielkości, chlubę narodowi polskiemu przynoszące, sprawie polskiej oddane, a stanowcze stanowisko wobec sprawy żydowskiej zajmujące.

Toż nawet ochrzceni żydzi, głoszący ogólnie, że są polakami, pomiatają polskością, zachwytem przejęci dla zagranicy, dla wszystkiego co obce.

Najlepiej to świadczy o tem, że chrzest nie nadaje jeszcze polskości wrogom naszym.

Tyle można by pisać o sprawie tej, tyle myśli i uwag nasuwa się pod pióro, lecz cóż, brak miejsca nie pozwala na to, nie pozwala nam odbiegać od tematu.

Powróćmy więc na razie do zasadniczej kwestji naszej broszury, mianowicie do sprawy stosunku Kościoła-Katolickiego do żydów.

W sprawie tej najwymowniej zabrał głos w „Przeglądzie Katoliskim“ ksiądz S. Popławski.

Pozwalamy tu sobie poniżej przytoczyć niektóre z uwag i zdań czcigodnego kapłana.

Nawiązując artykuł swój do słynnej sprawy Bejlisa, pisze ksiądz S. Popławski:

„Polip chorobliwej pychy i bezdennej nienawiści do wszystkiego, co chrześcijańskie, objął swemi mackami nieszczęsne chetycko-semickie plemię, zrobił mu bogów z niego samego, w stosunku do ludów obcych rozwiązał ręce i zdjął nakazy nawet prawa naturalnego.

„I gdyby żydzi skupieni byli gdzieś na krańcach lądu, możnaby troskę o nich pozostawić im samym! Lecz, niestety, ciągnęły „szczury wędrowne“ za żerem, obsiadły wszystkie narody. Powchodziły do obcych domów, wpływ swój poczęły wywierać na całokształt obcego im i znienawidzonego przez nich życia.

„Któż więcej, jak my, mógł odczuć na własnej skórze działanie moralności żydowskiej“.

„Nie łudzimy się nadzieją, żebyśmy Żydów przerobić mogli“.

„Ani oni tegoby nie chcieli, ani my byśmy temu nie podołali“.

„Tak! Choćby Żyd pozornie przestał być Żydem, choćby zaliczył się do tak zwanego „postępu“, pozostaną w jego duszy zasady talmudyczne, bo one są treścią duszy żydowskiej, obyczajów żydowskich, istnienia żydowskiego.

Jedynem wskazaniem dla nas jest odgrodzenie się duchowe od Żydów: w domu, szkole, w życiu społecznem, ekonomicznem i politycznem.

„Stare zresztą to wskazanie, stare, bo wieki liczy za sobą, poważne, bo to głos Kościoła“.

„*Corpus Juris Canonici*, czyli kodeks, we wszystkich dziedzinach życia nas obowiązujący, bierze i Ży-

dów w opiekę i w rozdz. IX powiada: „Nie wolno Żydów w brew ich woli chrzcić, ani do chrztu przymuszać, bez sądu karać albo mienia pozbawiać, w świętowaniu ich uroczystości przeszkadzać, ich cmentarze znieważać lub pogrzebionych wykopywać“.

Czyż nie pełne miłości, łagodności i tolerancji są te słowa prawa kanonicznego, czyż nie wskazują one jasno i wyraźnie, że Kościół Katolicki, jak najlepsza macierz, bierze w opiekę swą wszystkich, nawet największych wrogów.

Lecz jednocześnie, jakby chcąc ochronić wiernych swoich od zetknięcia się ze złem, powiada:

„Zabrania się z Żydami przyjmować posiłek, z nimi mieszkać, u nich się leczyć i od nich lekarstwa brać“. (Dz. II pars. causa XXVIII cm 13).

Zabrania się duchownym i świeckim uczestniczyć w naukach żydowskich i dopuszczać Żydów do swego towarzystwa (jak wyżej, can 14).

Wyłączonymi z Kościoła być winni chrześcijanie, służący u Żydów. (Decr. Greg. XLI. cap. V).

Nie wolno chrześcijanom być domownikami Żydów. Nie wolno być mamkami i służącemi u Żydów, (jak wyżej, cap. VIII i XIII).

To ostatnie rozporządzenie dekretów kanonicznych nader jest ważne i doniosłe dla mnogich rzesz służących-katoliczek, znęconych pozornie korzystniejszą służbą u Żydów. Niech wiedzą o tem, że poza upadkiem moralnym, jaki ta służba pociąga za sobą, przekraczają jeszcze przykazania i nauki świętego Kościoła Katolickiego.

Przytem, nadmienić należy, iż wszelkie te korzyści, są nadzwyczaj złudnemi. Obiecuje Żyd zbałamuconej niemi dziewczynie złote góry, a gdy z niej wyssie wszystko, wydobędzie wszystko, co się tylko da, wyrzuca ją jak szmatę, nieużyteczną, niepotrzebną.

A o wielu wypadkach znęcania się chlebodawców żydowskich nad służącemi chrześcijankami czytamy nieraz.

Dużo by można pisać na ten temat, lecz cóż, nie wpłynie to bardzo na zmianę stosunków dotąd, dopóki dziewczęta nasze nie przejrzą na oczy i nie zrozumieją, że źle czynią, służąc u żydów, że krzywdę bezgraniczną wyrządzają swej duszy.

Wracajmy jednak do rzeczy.

Prawo kanoniczne pisze dalej co następuje:

„Ktoby mianował żyda na urząd publiczny niech będzie przez synod prowincjonalny strofowany, a mianowanemu przestawanie z chrześcijanami wzbronione, aż złoży urząd, a osiągnięte z niego korzyści odda na pożytek ubogich chrześcijańskich... (Decr. Greg. IX L V lit. II cap. XVI).

Mało skomplikowane w chwili ogłaszania kanonów życie nie potrzebowało innych praw, bo te całość jego obejmowały. Ale i w dzisiejszej dobie one wystarczą, jeśli wejść w ich myśl, w ich ducha, w ich cel.

Wystarczy przejrzeć dokładnie uzasadnienia tych kanonów.

Nie wolno chrześcianom być domownikami Żydów, powiada prawodawca: „bo Żydów obyczaje i nasze we wszystkiem są niezgodne a oni, przez łatwą i ciągłą łączność i zażyłość do swych przesądów i niecnoty pociągną umysłowo nieukształconego.“

W „Dekretach Grzegorza IX“ przytoczony jest list największego męża swego wieku, papieża Innocentego III, który wskazuje przewrotność i szkodliwość Żydów. „Choć nawet i Saraceni, nie wierzący w Chrystusa i prześladujący religję katolicką, czynią nam gorące zarzuty, że znosimy Żydów, którzy odkupiciela umęczyli i których oni ze swych ziem za wiarołomstwo wypędzają—poczciwość chrześcijańska ich

przyjęła i współżycie ich toleruje, oni zaś, litościwie przyjęci, nam odpłacają, jak według przysłowia odpłacił: szczur w kalecie, żmija na łonie, ogień w zanadrzu... Gdy już na podobieństwo szczura poczęli gryźć, kąsać jak żmija, strzedz się należy, by jako ogień w zanadrzu nie strawili, co pogryźli".

Kościół tak oceniał niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu chrześcijańskiemu od rozkładającego moralnie elementu żydowskiego, że zakazy duchowego łączenia się z Żydami popierał grozą ekskomuniki na nieposłusznych.

„Jeśli zaś ktokolwiek to popełni, gdy jest duchownym, niech będzie złożony z urzędu, gdy jest świeckim, niech będzie wyłączony ze społeczeństwa wiernych (Decr. Gr. II par. causa XXVIII gres. I c. 12).

W chwili wydawania miarodajnych dla każdego katolika praw, określających stosunek chrześcjan do Żydów, Żydzi stanowili niewielki procent ludności, a więc byli mniej niebezpiecznymi, niż są obecnie. Gdy tedy niebezpieczeństwo wzrosło, nie tylko nie osłabła, ale wzmogła się obowiązująca moc świętych kanonów.

Pamiętajmy dobrze o tem, że w Warszawie jest trzy razy więcej Żydów, niż w całej Francji, że w Łodzi jest ich dwa razy więcej, niż w całem Królestwie Włoskiem, w Piotrkowie więcej niż w całej Szwajcarji.

O ileż tedy więcej u nas, niż gdzieindziej, groźne są wyziewy talmudycznej atmosfery, o ile bardziej i staranniej odgradzać się winniśmy od wpływów żydowskich.

One, wchodząc do szkoły, niosły znieprawienie młodemu pokoleniu, dawały okazje i ułatwiały zgorszenie, uczyły lekceważyć wszystko, co cnotą nazywa świat chrześcjański, zbiedzonej natomiast duszy, aby ją gruntownie obezwładnić dawały złudzenia wszechludzkich ideałów. Przenikając do rodzin, zohydzały

świętość nierozerwalszych węzłów, ośmieszały pojęcie obowiązku i poświęcenia się, wyszydzały religijność, ten fundament mocy rodziny chrześcijańskiej.

Zawieruchą nosiły się po naszem życiu społecznem, kładąc swe piętno na każdem zamierzeniu, na każdej pracy publicznej, do swoich celów i swoich pożytków je naginając.

Prawdziwe „szczury w kalecie“ zgryzły życie ekonomiczne kraju, zgryzły nam dorobek narodowy, nie darowując i dziedzinie politycznej, w której umysłom znienawidzonych „gojów“ narzucały swoje plany i swoje wskazania

Jeśli już nawet potężne, dobrze zorganizowane narody Zachodu, potrafiły ocenić szkodliwość wpływów żydowskich i z tych wpływów się otrząsają, nam, biednemu słabemu społeczeństwu nie wolno dłużej oddawać się bezpamiętliwemu odrętwieniu. Niech wyziewy Talmudów, Szulchan-Aruchów, Zoharów pozostają, niech się konserwują w swem „ghetto“; niech się od nich, w myśl Kościoła, odgrodzi nasz dom, nasza szkoła, nasze społeczeństwo.

Tak kończy swe wywody czcigodny ks. S. Pławski, wywody, godne Polaka i prawego sługi Chrystusowego.

Na mocy praw kanonicznych, na mocy dekretów papieskich, poucza on nas, trzymajcie się zdala od żydów, ażeby zło, jakiem są oni przejęci, dzięki naukom Talmudu, nie dotknęło się was, nie zaraziło was swem jadowitem tchnieniem.

Kościół, jak dobra, pełna miłosierdzia i łaski matka poucza: **nie czyńcie żydom zła, nie wyrządzajcie im krzywdy, lecz trzymajcie się zdala od nich, by złe od nich nie przeszło do was, byście w niem nie stali się im podobni.**

Tyle o stosunku Kościoła Katolickiego do żydów.

Rozpatrzymy bliżej sprawę tak ważną i tak głośną przed niedawnemi czasy, jaką są mordy rytualne.

Sprawa to pełna zagadek i tajemnic, nad której rozwiązaniem wielu uczonych przez lat szeregi pracowało. Nie mamy zamiaru roztrząsać bliżej tej sprawy, przedstawiamy tu tylko zdanie o niej zarówno Kościoła Katolickiego, jak i znanego ogólnie bezwyznaniowca i wolnomyśliciela, znakomitego hebraisty i znawcy Talmudu i ksiąg żydowskich, Andrzeja Niemojewskiego.

* * *

Sprawa Bejlisa poruszyła opinję całego świata, a przedewszystkiem całe żydowstwo, które jak jeden mąż, ze znaną dobrze u nich solidarnością stanęło do obrony przed spadającym na nich zarzutem popełniania mordów rytualnych.

Najmizerniejszy chałaciarz i najbogatszy lord Rotszyld ujęli się za ręce i utworzyli łańcuch dla obrony spotwarzonego rzekomo żydowstwa.

Lord Rotszyld wystosował do kardynała Merry del Val, list z zapytaniem, co sądzi o mordach rytualnych, i uzyskaną odpowiedź, przekręciwszy ją uprzednio, wyzyskał nieuczciwie dla swoich celi.

To też w sprawie tej zabrało głos wydawnictwo „Cahiers romanus", wydawane w Rzymie, które między innemi pisze:

„Izrael zdał sobie sprawę z tego, że zbrodnia, przypisywana Żydowi Bejlisowi, została dokonaną w okolicznościach, pozwalających podciągnąć ją pod mord rytualny w razie historycznego stwierdzenia istności tych mordów.

Ujął tedy Izrael złotą siekierę i podważa pień drzewa. Mord rytualny nie istnieje!

Uzbroiła się prasa wolnomyślna, owo wielkie lenno żydowskie, podległe możnemu władcy żydowskiemu, giełdzie.—Mord rytualny nie istnieje!—wykrzykują nowo kreowani specjaliści, którzy byliby w kłopocie, gdyby ich przycisnąć do muru w sprawie rozstrzyganego przez nich zagadnienia.

Lecz Izrael zrozumiał, iż istnieje las, do którego ich złota siekiera nie ma przystępu. Ten las to święte Kolegjum Kardynałów. Jedno jego słowo tysiąc razy silniej wpłynęłoby na opinję świata, niż całe potoki liberalnego oratorstwa.

Izrael rozwinął zabiegi o wyjednanie tego słowa. Kardynałowie: Bourne, i jakoby Agliardi, interpelowani o mord rytualny, odpowiedzieli, że nie wierzą w jego istnienie. Uchylić należy czoła przed dobrą wolą, miłością bliźniego i szlachetną szczerością, z jaką swoje zdanie wyrzekli. Ich oświadczenie stwierdza wielkość Kościoła, którego Książęta mogą otwarcie najgorszym wrogom mówić, że nieuważają ich za zdolnych do podobnej zbrodni. Zapewne Izrael wyzyska tę szlachetność, wołając do opinji: „Azali katolik może wierzyć w mord rytualny, gdy kardynałowie przeczą jego istnieniu ?"

Odeprzeć ten argument łatwo. Co się tyczy historycznej strony zagadnienia: czy mordy rytualne istnieją wśród Żydów, stopień kompetncji osobistej wyrokujących zależy od dwu względów: od dobrej wiary i uczciwości jednostki i od jej znajomości Talmudu ze strony religijnej i historycznej. Tym sposobem orzeczenie proboszcza ks. Pranajtisa, jest - pierwszorzędnej wagi, jako człowieka doskonałej uczciwości i wybornego znawcy Talmudu.

Zdał sobie z tego sprawę Izrael i aby unicestwić autorytet ks. Pranajtisa, lord Rotszyld zwrócił się do kardynała Merry del Val, Sekretarza Stanu.

Rezultat jest wiadomy.

P. Ks. Pranajtis w swoich wywodach oświadczył, że nie posiada dowodów autentyczności dwu dokumentów, przytoczonych przez obrońców Izraela i listu Inocentego IV z r. 1247 do biskupów niemieckich i francuskich i sprawozdania kardynała Garganelli (późniejszego Klemensa XIV) wystosowanego do św. Officium. Dokumenty te jakoby odpierają istnienie mordów rytualnych.

Lord Rotszyld wziął za punkt wyjścia ten drugorzędnej wagi ustęp orzeczenia ks. Pranajtisa i wystosował do kardynała Merry del Val uroczyste pismo z zaklęciami, aby wybawił Izraela od pogromów na całej kuli ziemskiej, odpowiadając na pytanie, czy znane teksty listu Inocentego IV i relacji Garganellego są autentyczne.

Przy tej sposobności lord żydowski obsypał obelgami Ks. Pranajtisa, nazywając go jakimś Justynem, synem Elizeusza, podającym się za znawcę teologji.

Jest to sposób przemawiania Żyda, nie lorda, i Rodszyld obraził kardynała w osobie jednego z zasłużonych i uczonych kapłanów.

Ale wrócimy do samego listu. Uderza odrazu rażąca nierównomierność pomiędzy zagadnieniem a sposobem rozwiązania go. Jeśli szło o porównanie odpisu tekstu Garganellego z oryginałem, lord Rotszyld powinien był się zwrócić do Asesora św. Kolegjum, zamiast do Sekretarza Stanu.

Co się tyczy listu Inocentego IV, prośba lorda jest wprost niedorzecznością, gdyż kwestję rozstrzyga krytyczne wydanie *Bullarium Romanum i Monumenta Germaniae Historica*. Nie mieszkając w Turkiestanie, jak ks. Pranajtis, lord Rotszyld powinien był kazać jednemu ze swoich urzędników przejrzeć drugie z wymienionych dzieł.

Lordowi nie szło o historyczne zbadanie kwestji; szło mu, rzecz jasna, o list papieskiego sekretarza Stanu w sprawie mordów rytualnych, jako o broń przeciwko zakusom dociekań historycznych.

Z cechującą go kurtuazją, przezornością i poprawnością, kardynał poprzestał na zawiadomienin, że rozkazał porównać tekst relacji Garganellego z kopją, ktora okazała się wierną; autentyczność zaś listu Inocentego IV stwierdzili historycy. Zakończył życzeniem, aby te dochodzenia archiwalne doprowadziły milorda do celu: zapobiegły pogromom.

Był to krok poprawny i przezorny, a jednak list kardynała został uznany przez prasę liberalną i żydowską za nowy dowód zaprzeczania przez kardynałów istnieniu mordów rytualnych; uległ też cynicznym przeinaczeniom.

Wobec rozgłosu, jaki obu wspomnianym dokumentom nadał Rotszyld, kilka pism katolickich sięgnęło do nich bezpośrednio.

Kardynał Garganelli zredagował sprawozdanie do św. Oficjum z powodu współczesnego mordu rytualnego. Oświadczył się od przeciw możliwości istnienia potwornej zbrodni. Cześć sumienności męża, szczerze głoszącego swoje zdanie ku obronie największych wrogów Kościoła. Nowy to dowód miłości prawdy i bliźnich w społeczności katolickiej. Lecz na tem koniec. Opinja osobista kardynała nie rozstrzyga zagadnienia historycznego.

Podobna uwaga nastręcza się co do orędzia Inocentego IV. Mocne przeświadczenie i formalne ogłoszenie Papieża, że mord rytualny nie istnieje, chlubnie świadczyłby o bezstronności jego i Stolicy św. wogóle, ale zagadnienie pozostałoby otwarte, bo jako ściśle historyczne nie ma ono żadnego związku z władzą papieską, z doktryną i moralnością katolicką.

Niedorzecznością byłby wniosek, że orędzie Inocentego IV z r. 1248, wystarcza do obalenia wiary w istnienie słynnego mordu rytualnego dokonanego w 1474 r. w Trydencie, kanonicznie uznanego przez Kościół i zakończonego beatyfikacyą ofiary, małego męczennika Szymona z Trydentu.

Tak stałyby rzeczy, gdyby Papież zaprzeczył istnieniu mordów rytualnych w historji. *Ale fałszem jest, że temu zaprzeczył.*

Wystarcza przeczytać tekst. W liście do episkopatu niemieckiego i francuskiego Inocenty IV powstaje ostro przeciwko nadużyciom, wywołanym pogłoskami o mordach rytualnych.

To też dało powód do pogłoski, że Papież zaprzeczył istnieniu mordów rytualnych.

Po szczegółowym, w stylu kancelarji papieskiej przytoczeniu skarg żydowskich, Papież wydaje rozporządzenie: „Nie chcąc, aby Żydzi doznawali niesprawiedliwego ucisku, nakazujemy względem nich łaskawość i miłosierdzie. Wszystko, co było przeciwko nim zuchwale uczynione przez prałatów i możnowładców, przywrócicie do poprzedniego stanu. Nie dozwolicie, aby w tych i podobnych sprawach Żydzi i od innych cierpieli niesprawiedliwie". Dalej następują zarządzenia kanoniczne przeciwko przekraczającym nakaz papieski.

Gdzie więc jest przypisywane Inocentemu IV zaprzeczenie temu, że historja zna mord rytualny? Papież nie dotyka nawet tej strony kwestji.

Nie przeszkadza to Żydom uważać list kardynała Merry del Val do Rotszylda za rozstrzygający dokument. Żydzi austrjaccy wysyłają do niego adres dziękczynny za zdobycie „autentycznego potwierdzenia Bul papieskich, które nawet w mrocznem średniowieczu, oddają świadectwo prawdzie i stwierdzają fałsz krwiożerczych oskarżeń".

Tak więc podług Żydów mamy już nie jedną, ale kilka bul papieskich, przeczących istnieniu mordów rytualnych.

„O prawdomówności żydostwa"...

Mamy więc tu opinję Kościoła Katolickiego w sprawie mordów rytualnych.

Z innego punktu widzenia oświetla tę sprawę, p. Andrzej Niemojewski.

Sięga on aż do głębi Biblji i przez umiejętne zestawienie różnych zdań i cytat, dochodzi do wniosku, iż mordy rytualne istnieją wśród Żydów.

Wszak w Księgach Sędziów, spotykamy opowieść o ślubie Jeftego, który przyrzekł Bogu, że jeżeli da mu zwycięstwo nad synami Ammonowemi, to ofiaruje Panu na całopalenie tego, kto pierwszy na jego powitanie wybiegnie z domu. Synowie Izraela odnieśli zwycięstwo, a Jefte w ofierze Bogu złożył swą córkę, która wybiegla na jego spotkanie. Mamy tu klasyczny przykład mordu rytualnego.

W proroctwie Ezechjela, w rozdziale XII, 20—21, czytamy co następuje:

„Brałaś syny twoje i córki, mnie narodzone, a zarzynałaś im je na pożarcie. Jakoby niedość było twego nierządu rzezałaś me syny i dawałaś im, paląc je".

Mamy więc tu opis zwyczaju masowych ofiar ludzkich, praktykowanych rytualnie w Jerozolimie.

Proroctwo Jeremjasza oskarża o te same praktyki Judejczyków w rozdziale XXIII, 37.

„I zbudowali wyżyny Tofet, które jest w dolinie syna Eunom, aby palili syny swe i córki swe w ogniu".

W rozdziale XIX, 5, czytamy:

„I nabudowali wyżyn Baalom, aby palili syny swe w ogniu na całopalenie Baalom".

W rozdziale XXXII, 35, czytamy:

„I zbudowali wyżyny Baalowe w dolinie Ben Hinnom, aby syny swe i córki palić Molochowi“.

Nader ciekawy werset znajduje się w pierwszych księgach Królewskich, w rozdziale XII, 34:

„Za czasów jego (Achaba) Hielo z Betel zbudował Jerycho: na Abiramie, pierworodnym swym, założył je, a na Segubie, najmłodszym, postawił bramy jego, według słowa Pańskiego, które powiedział w ręce Jerzego, syna Nun“.

W zdaniu tem mamy najwyraźniejszą formę rytualnego gładzenia potomstwa przy zakładaniu fundamentów.

W drugiej księdze Mojżeszowej mamy najwyraźniejszy ślad zabijania wszelkiego pierworodztwa od człowieka do bydlęcia i ustanowienia ofiary zastępczej w formie barana, którego krwią należy znak uczynić na drzwiach, a to dlatego, aby Bóg, upominając się o ofiarę, przez anioła swego nie zabił pierworodnego. Ale Jahwe zabija wszelkie pierworodztwa egipskie. Egipcyanie są tak przerażeni, iż przynaglają żydów, aby co prędzej Egipt opuścili, bo inaczej, mówią, wszyscy pomrzemy“.

Każdy z Żydów ma prawo wykupić swego pierworodnego, co kosztuje pięć syklów srebra. Do dnia dzisiejszego ciąży na żydach ten serwitut, przypominający rytualne mordowanie dzieci dla zaspokojenia krwi żądnego Boga. W Szulchan-Aruchu, w księdze Jore Dea czyli Nauka Mądrości, czytamy, że każdy żyd za swego pierworodnego syna musi zapłacić *pięć* złotych srebrem wagi $5^1/_4$ łuta, względnie wagi 1920 ziarn jęczmiennych.

Ale, co jest szczytem wszystkiego, to fakt, że na podstawie Talmudu, dziś jeszcze wolno żydom zabijać dzieci przedwcześnie zrodzone. W traktacie Sanhendryn, czytamy przepis następujący:

„Jeżeli (żyd) zamierzył zabić bydlę, a zabił człowieka, nie izraelitę, nokgri, i zabił Izraelitę, przedwczesnego noworodka a zabił dziecko do życia uzdolnione, jest wolny“.

Prawo nasze nie daje takiego przywileju żadnym komisjom lekarskim, a prawo żydowskie daje je najciemniejszemu żydowi.

A ponieważ żydów obowiązuje tajemnica plemienna, ileż dzieciobójstw może się dokonywać w norach Ghetta żydowskiego!

Kończymy wywody nasze, oparte na zdaniach dwóch takich znawców spraw rytualnych żydów, jak „Przegląd Katolicki“ i p. Andrzej Niemojewski.

Wyprowadzenie odpowiednich wniosków pozostawiamy naszym czytelnikom.

Druk W. Cywińskiego, Nowy-Świat № 36.